

Poloczek walczy o Wisłę

Data publikacji: 19.11.2010 17:05

□

Jan Poloczek walczy o fotel burmistrza Wisły - wywiad

Łukasz Grzesiczak: Ilu jest ostatecznie kandydatów na urząd burmistrza Wisły?

Jan Poloczek: Kandydatów jest trzech. Startuje min. obecny burmistrz pan Andrzej Molin.

Pan jest tym trzecim?

Jest również pan Paweł Brągiel, który kandyduje z ramienia PO. Także ja postanowiłem startować, tradycyjnie już z Ruchu Samorządowego.

Pytam nieco prowokacyjnie. Chodzi o kampanię wyborczą, można odnieść wrażenie, że jest Pan jedną z najmniej widocznych w niej postaci.

Jestem mniej widoczny bo swoich plakatów nie wieszam na słupach przy drogach. Natomiast staram się je umieszczać w tych miejscach, gdzie wiślanie przebywają często. Zatem w miejscach publicznych, instytucjach, zakładach pracy, w sklepach, na stacji benzynowej. Myślę, że teraz po początkowym wyciszeniu wiślanie wiedzą już, że startuję w obecnych wyborach. Poza tym myślę, że po ośmiu latach burmistrzowania w Wiśle, jako osoba jestem znany. Staram się prowadzić kampanię wychodząc między ludzi, spotykając się z nimi. Nieco przeszkodziła mi w tym na moment sytuacja rodzinna, ale już rozpocząłem oficjalne spotkania w dolinach kończę je w piątek, dzień przed ciszą wyborczą.

Liczy Pan na zwycięstwo?

Bardzo długo zastanawiałem się czy powinienem startować w obecnych wyborach, ponieważ byłem już burmistrzem i to niełatwa sytuacja. Pojawił się jednak artykuł w „Głosie”, notatka, mówiąca o tym, że moje nazwisko pojawiło się wśród kandydatów, niektórzy wiślanie zaczęli zatem pytać czy to prawda. Z takich rozmów, sondaży wywnioskowałem, że mam pewne szanse i po długich namysłach, spotkaniach w różnych środowiskach, podjąłem decyzję. Myślę również, że okresu swojego burmistrzowania nie muszę się wstydzić. Mogę podać na to wiele przykładów. Do Wisły płynął kapitał, powstawały nowe inwestycje, poczynając od największej - Hotelu Gołębiowski. Wszystko to działo się bez możliwości korzystania z funduszy europejskich, tych które dostępne są na lata 2007-2013. Ja musiałem rozwijać miasto z tego co potrafiliśmy wygospodarować. A dzięki inwestycjom ten budżet co roku wzrastał.

Jak ocenia Pan obecną sytuację w Wiśle?

Przez cztery lata działając prywatnie w turystyce mogłem obserwować to wszystko co się dzieje z dystansu, wyciągnąć pewne refleksje. Gdybym był burmistrzem kolejną kadencję pewnie rutyna nieco by mi w tym przeszkadzała. Pewne rzeczy zrobiłbym inaczej, niż zostało to wykonane przez obecne władze. Szczególnie jeśli chodzi o pozyskanie dla miasta pieniędzy europejskich. Uważam, że tak zdobyte pieniądze można było przeznaczyć na różne cele. Nie tylko ochronę środowiska, która jest bardzo ważna w naszym mieście. Miasto musi się rozwijać trybem zrównoważonym również turystycznie, trzeba było zatem pozyskać pieniądze także na te cel. Obecny burmistrz i rada postawili jednak typowo w ochronę środowiska i budowę kanalizacji.

Zarzuca Pan obecnym władzom lenistwo?

Nie, absolutnie. Zarzucam, że mogli spojrzeć nieco szerzej, tak by miasto Wisła rozwijało się w sposób zrównoważony. Najłatwiej pozyskać pieniądze na ochronę środowiska, to bowiem temat, który jest oczkiem w głowie Unii Europejskiej. Ja nieco inaczej starałbym się pozyskiwać jednak pieniądze unijne.

Dlaczego postanowił Pan kandydować? Mówił Pan o notce prasowej, o sile mediów, z jakich jednak innych powodów chciał Pan wrócić?

Mam pewną wizję rozwoju Wisły. Ja i moja rodzina żyjemy z turystyki, wiem zatem czego miasto potrzebuje, by rozwijało się w tym względzie, bądź by nie traciło w porównaniu z innymi miastami. Kiedy zatem rozeznałem, że

mam pewne szanse na ponowne objęcie funkcji burmistrza, postanowiłem startować.

Pytam również o program: czego miasto potrzebuje?

Tego co zapisane jest w ustawie o samorządach z oczywistych przyczyn w programie nie wymieniam, jest to bowiem konieczne minimum: drogi, oświata, porządek, bezpieczeństwo. Natomiast miasto turystyczne, musi żyć, zmieniać się. Uważam więc, że Wisła ma już wystarczającą ilość miejsc noclegowych w kwaterach, pensjonatach, hotelach, ich standard jest coraz lepszy. Musimy jednak zaoferować turystom coś więcej ponad dobrą jakość jedzenia i snu. Gdy Hotel Gołębiewski rozpoczął inwestycję w Wiśle pojawiły się baseny i sale konferencyjne, to było to co pozwoliło rozwijać miasto w następnych latach ponieważ inni inwestorzy chcieli pójść w jego ślady. Natomiast obecnie nie widzę w mieście myślenia perspektywicznego. Mamy bardzo dobre tereny do rozwoju. Skoro Wisła już pozyskała pieniądze na ochronę środowiska musi na powrót stać się miastem, które sprzyja inwestorom. Chodzi zatem o wyciągi narciarskie, korty, hale do squash'a, ścieżki dla rowerów, ścieżki spacerowe, projekt lodowiska.

Uprawia Pan sport?

Kiedyś uprawiałem sport, jeździłem na nartach choć nie wyczynowo. Niestety teraz, mógłbym jedynie do basenu wejść i ewentualnie na rower wsiąść.

Jaka jest Pana prognoza, będzie druga tura?

Myślę, że to nieuniknione. Chociaż jako mieszkaniec Wisły, życzylibym sobie żeby była jedna tura, po co bowiem przez dwa kolejne tygodnie wymyślać nowe fortele. Wiślanie mają dość prosty wybór, jest człowiek który był burmistrzem, jest człowiek pełniący tę funkcję obecnie - tu można porównać sposoby zarządzania, sposoby kreowania polityki, sposoby traktowania mieszkańców, sposób komunikacji z nimi. Mają również trzecią opcję wyboru młodego człowieka, który jeszcze nie sprawował tej funkcji.

rozmawiał: Łukasz Grzesiczak